

ADORACJA KRZYŻA 2010

Do końca Cię umiłowałem –
Bądź moim świadkiem.

Zabiorę się i pójdę do mego Ojca ... (Łk 15,21)

Pewien człowiek miał dwu synów. I oto młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi tę część majątku, która na mnie przypada. Podzielił tedy między nich majątek. A po niewielu dniach młodszy syn, zabrawszy ze sobą wszystko, ruszył w podróż do dalekiej krainy, gdzie też, żyjąc rozrzutnie, roztrwonił cały swój majątek. A kiedy już wszystko wydał, powstał straszny głód w owym kraju. I on też znalazł się w nędzy. Ruszył tedy z miejsc i zgodził się na służbę u jednego z mieszkańców tej krainy. Ten zaś posłał go do swojego majątku, żeby pilnował świń. Tam bardzo pragnął zaspokoić głód przynajmniej łupinami, którymi karmiono świnie, ale i tego nikt nie chciał mu dać. Zastanowiwszy się tedy nad sobą, powiedział: Tylu służących w domu mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja przymieram tu głodem. Wstanę, pójdę do mego ojca i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem wobec nieba i przeciwko tobie. Nie jestem już godzien nazywać się twoim synem, lecz uznaj mnie za jednego z twoich służących. I powstawszy ruszył do swego ojca. A gdy był jeszcze daleko, zobaczył go ojciec, ulitował się nad nim, przybiegł do niego, wziął go w swe objęcia i ucałował go. Wtedy rzekł do niego syn: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie! Już nie jestem godzien nazywać się twoim synem. Lecz ojciec powiedział do swoich służących: Przynieście natychmiast najlepszą szatę i włóżcie na niego. Założcie mu też pierścień na palec i sandały na nogi. Przeprowadźcie tłuste cielę i zabijcie je. Będziemy jeść i radować się, bo oto mój syn był już umarty, a teraz znów żyje; był zaginiony i oto znów odnalazł się. I zaczęli ucztować. A starszy jego syn był w tym czasie na polu. Kiedy zaś wracał i był blisko domu usłyszał muzykę i tańce. Zawołał tedy jednego ze służących i wypytywał, co to wszystko znaczy. A ten powiedział: Wrócił twój brat. Zabił przeto ojciec jedno tłuste cielę [z radości], że odzyskał go w zdrowiu. A on oburzył się na to i nie chciał wejść do domu. Wyszedł tedy ojciec i począł go prosić. On zaś odpowiadając rzekł do ojca: Oto już tyle lat służę ci, nigdy nie wykroczyłem przeciwko twoim nakazom, a jednak nie dałeś mi nawet koźlęcia, żebym się zabawił z moimi przyjaciółmi. Lecz kiedy zjawił się twój syn, ten, który roztrwonił swój majątek z rozpustnikami, zabiłeś dla niego tłustego cielca. A on odpowiedział mu: Synu, ty zawsze jesteś ze mną, i wszystko, co ja mam, do ciebie należy. Przecież należało się weselić i radować, że oto ożył na nowo twój brat, ten, co był już umarty, i że odnalazł się ten, który był zaginiony.

Przyszedłem do kościoła seminaryjnego, bo klerycy coś przygotowali; przychodzę od dawna, poruszające teksty, śpiewy, efekty specjalne; przyszedłem żeby popatrzeć i posłuchać, bo ładnie mówią i śpiewają; a może przyszedłem tylko spotkać się z moim kolegą który jest w seminarium; albo przyszedłem z ciekawości, bo akurat zobaczyłem plakat w parafii, na uczelni czy przy naszym kościele; czy też wstąpiłem przez przypadek, bo przechodziłem Krakowskim Przedmieściem, a może przyszedłem bo czuję, że jeszcze nie przeznaczyłem dla Jezusa ani minuty ze swojego wolnego czasu, może usłyszałem, że mnie zaprasza, że czeka na mnie cierpliwie.

Teraz, gdy już tu jestem, nieważne co mnie zmotywowało. Ważne, jaki stąd wyjdę. Teraz nie ważna jest dekoracja, muzyka, śpiew, dym kadzidła, ilość osób. Ważny jest On, rozpięty i przybity do krzyża i ja z moim życiem. Patrząc na Niego – On umarł za mnie i przebaczył mi moje grzechy. On cały czas przebacza, bo jest miłosierny, bo mnie kocha. Mam się modlić?

Proszę księdza, miałem dzisiaj ciężki dzień, nie dość, że piątek to jeszcze człowieka męczą w tej szkole kartkówkami, odpowiedziami. W domu też jak zwykle: co było w szkole, znowu się nie nauczyłeś, o której wrócisz z kolejnej imprezy, w ogóle nie myślisz o tym, że ktoś się o ciebie martwi. Na studiach jak nie kolokwium to ćwiczenia, tylko się uczyć i uczyć, do czego mi się to wszystko przyda? W pracy nie do wytrzymania, z tymi ludźmi nie da się pracować, każdy myśli tylko o sobie, nawet się nie zapyta, jak się czuję. Po pracy wracam do pustego mieszkania; żona jeszcze pracuje, zaraz muszę po nią jechać, bo będzie awantura, kolejna w tym tygodniu. Dzieci na angielskim, potem jadą na basen, a wieczorem do szkoły tańca. Przecież nie mogą się nudzić, muszą być kimś. I tak mija kolejny dzień, i kolejny. A w niedzielę pojedziemy na zakupy, bo to przecież jedyny nasz wolny dzień, który się wyróżnia od innych wypadem na zakupy.

A wśród tego wszystkiego: jest On - Ukrzyżowany, nawet jeśli już zdjęto krzyż w mojej pracy, w domu, w szkole czy na uczelni, On jest i zaprasza. Skoro tutaj dzisiaj przyszedłeś, to znaczy, że usłyszałeś w końcu Jego wypowiedziane szeptem zaproszenie: *Do końca Cię umiłowalem – przyjdź i bądź Moim świadkiem*. Jezus przyjął krzyż jaki dał Mu Ojciec. Skąd w nas tyle pesymizmu, kwasu, który nie pozwala normalnie żyć. Może dlatego, że nie chcemy, albo nie umiemy przebaczyć i pojednać się z Bogiem, drugim człowiekiem i samym sobą? Dlaczego nie powiem dziecku, że boję się o nie, gdy wraca późno do domu? Dlaczego nie porozmawiam ze znajomymi o tym, co mi u nich przeszkadza? Dlaczego nie powiem rodzicom, że boli mnie gdy się kłócą? Sam nie dam rady tego zrobić. Ale jest Jezus, który szanując naszą wolność, czeka na jeden tylko gest z mojej strony, na jedno zaproszenie Go do tego, co w moim życiu trudne, bolesne, niewybaczone. Teraz masz niepowtarzalną szansę uklęknąć pod tym krzyżem zwycięstwa i powiedzieć Mu wszystko.

On nigdy Cię nie zawiedzie. Zawsze wysłucha, zawsze pomoże, zawsze uleczy. Zaproś Go tylko do swojego serca. Przebaczenie. Czymże ono jest? Dlaczego Jezus zobowiązał mnie do przebaczenia bliźnim? Gdzie mam się uczyć przebaczać? Temat przebaczenia jest ważnym w naszej wierze, gdyż wszystkich nas bez wyjątku dotyczy. Sami raniimy i urażamy bliźnich i bliźni ranią i urażają nas. Jesteśmy wszyscy słabymi i grzesznymi ludźmi. Rany, które pozostawiamy na sercu ludzi, bardzo ich bolą. Ale i rany, które inni nam zadają, też w nas pozostają. Przebaczenie jest wydarzeniem, które goi te rany. Przebaczenie ratuje mnie przed chorobą duszy. I choć nikomu nie jest łatwo iść przez życie w duchu przebaczenia, to nie ma takich racji, które zwalniałyby mnie od przebaczenia.

Poprzez słowa przypowieści o synu marnotrawnym Jezus ukazał znaczenie przebaczenia. Przebaczenie bliźnim jest ważnym elementem chrześcijańskiego postępu duchowego. Moja wiara nie miałaby sensu, gdyby nie było przebaczenia. Bóg moją wiarę buduje na przebaczeniu. Obietnica Bożego przebaczenia niesie mi nieustanną nadzieję. Jednak chrześcijanom nie tylko zostało ofiarowane przebaczenie, ale także zostało zadane. Mam przebaczać bliźnim. I choć nie zawsze jest to łatwe, to ten obowiązek spoczywa na każdym ochrzczonego. Nawet gdyby ktoś bardzo mnie zranił, mam szukać pojednania za wszelką cenę. Nie ma po prostu takiej sytuacji w której człowiek wierzący byłby zwolniony od obowiązku przebaczenia. Przebaczenie jest tak trudne, bo w koncepcji przebaczenia zawiera się coś z niesłuszności i niesprawiedliwości. Przebaczyć komuś znaczy, nie uważać go dłużej za odpowiedzialnego za popełniony czyn, za który powinien być odpowiedzialny. Przebaczenie jest to odrzucenie przez nas urazy słusznie chowanej. Przebaczenie ma miejsce wtedy, gdy ktoś został znieważony, oszukany, skrzywdzony, a on bez względu na wszystko, o tym zapomina i zachowuje się tak, jak by się nic nie stało. Prawdziwe przebaczenie poprzedza pojednanie. Przebaczać trzeba bez względu na to, kto i jak cię obraził. Przebaczyć trzeba nawet wówczas, gdy winowajca nie przeprosił i nie zadośćuczynił. W przebaczeniu nie można doszukać się sprawiedliwości.

Ale takie właśnie jest przebaczenie. W przebaczeniu nie ma racji rozumnych i sprawiedliwych. Tylko ludzie, którzy mają wiarę, rozumieją miarę przebaczenia. Dlaczego mam przebaczać? Biblia podaje wiele powodów, by przebaczać. Oto one: otrzymaliśmy takie przykazanie. Jezus dał nam przykład przebaczenia Jezus związał przebaczenie bliźnim z Bożym przebaczeniem. Potrzebujemy przebaczenia od Boga, abyśmy mogli ująć potępieniu — to jasne.

Ale ku czemu prowadzi przebaczenie bliźnim? Przebaczenie zawsze prowadzi do zgody między ludźmi, do pojednania. Gdzie i kto nas może nauczyć przebaczenia? Przebaczać potrafi ten, kto ma łaskę. Szukać tej łaski trzeba u Jezusa, który nam nieustannie przebacza. Bóg jest nam przychylny, nie dlatego, że my na to zasługujemy, ale że chce nas obdarować łaską. Bóg pokonał długą drogę, aby nas wyzwolić ze zła. wielką. Nieskończony Bóg stał się człowiekiem i poszedł na krzyż, aby umożliwić przebaczenie naszych win. On nam odpuścił grzechy, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.

Bóg pomógł nam przyjść do siebie. I aby przebaczać nad tą drogą Jezusa trzeba się zamyślić. Aby nauczyć się przebaczenia bliźnim, trzeba przyjść do stóp krzyża na Golgocie. Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Uświadomić sobie tę cenę przebaczenia, jaką zapłacił Bóg za nas jest wyjściem do zrozumienia, że przebaczenie nigdy nie należy do rzeczy łatwych. Prawdziwe przebaczenie musi kosztować i boleć. Nam przebaczone, po to byśmy zrozumieli, że jesteśmy zdolni do przebaczenia. Potrzebujemy łaski, a Bóg ma jej dla nas bardzo wiele. Musimy ją tylko przyjąć.

Chryste ! Ty wiesz, że potrzebuję przebaczenia. To dlatego podjąłeś się dzieła zbawienia. Ty wiesz, za jakie moje grzechy postanowiłeś przebłagać Ojca. Ty znasz je wszystkie. Grzechy czynu...zaniedbania...grzechy względem Ciebie...grzechy wobec bliźnich, odejścia od Twojej miłości. Jestem ich świadomy...Przed Tobą je wypowiadam, bo chcę, żeby mi były odpuszczone. Panie, Ty zawsze radujesz się z syna powracającego do domu ojca. Syna, który wie, że zgrzeszył, ale teraz skruszony przychodzi, aby prosić o przebaczenie. I ja także bardzo często oddalam się od Ciebie. Odchodzę, aby prowadzić własne życie, tak jakbym Ciebie nie znał, a nawet tak, jakbyś Ty nie istniał. Zapominam, że jestem stworzony na Twój obraz i Twoje podobieństwo i poprzez grzech naruszam synowską więź, którą Ty sam ustanowiłeś między sobą a człowiekiem. Nie zważając na Twoją miłość pogrążam się w grzechu i kalam swoje ciało i duszę, nie pamiętając, że są one Twoją świątynią. A kiedy czuję się splamiony i przytłoczony ciężarem win, kiedy brzydzę się samym sobą, w najskrytszych zakamarkach mego sumienia odzywa się pragnienie powrotu. I wtedy chcę przyjść do Ciebie, abyś mnie obmył i oczyścił. A Ty zawsze na mnie czekasz, zawsze jesteś gotowy, aby w Sakramencie Pojednania zmasać moje grzechy. Może uciekam od spowiedzi, gdyż traktuję ją jak sąd, w którym ja jestem oskarżonym, a Ty, Panie, jawisz mi się wyłącznie jako surowy sędzia liczący każde, nawet najdrobniejsze moje potknięcie? I kiedy uświadamiam sobie ogrom własnych win, nie potrafię uwierzyć w możliwość otrzymania Twojego przebaczenia? Może trudno jest mi odkryć całą swoją duszę przed drugim człowiekiem, szczególnie wtedy, gdy wiem, że siedzący w konfesjonale kapłan mnie zna? I wstydę się wtedy wyjawić swoje czyny, o których nie mają pojęcia nawet moi najbliżsi? Może mam przykre wspomnienia, bo w przeszłości spowiednik potraktował mnie lekceważąco zbywając paroma banałami, a ja oczekiwałem głębszego pouczenia? Albo jego słowa były zbyt ostre, zbyt potępiające? Nie potrafił dostrzec mojego wrażliwego serca, które dotknięte grzechem cierpi i dlatego szuka uleczenia, ukojenia i pociechy? A może nie chciałem przyjąć słusznego, choć stanowczego napomnienia, ponieważ ciągle pozostawałem pełen pychy, nie umiając przyznać się nawet przed sobą samym, że postąpiłem źle? A może jest też tak, że po odejściu od konfesjonału nic nie czułem, bo potraktowałem spowiedź jako zwykły obowiązek? I przystępując do niej wyliczyłem tylko formalne przekroczenia przykazań i praw, nie próbując wnikliwie badać własnego sumienia i nie pytając siebie o przyczyny i motywacje mojego postępowania?

Wiem, że Sakrament Pojednania zawsze będzie w jakiś sposób wydarzeniem trudnym i bolesnym, bo dotyka ran związanych z moim grzechem. Ale konfesjonał jest jednocześnie miejscem, w którym otwierając się na uzdrawiającą moc Bożej miłości mogę do końca wypowiedzieć to, co najbardziej boli i dręczy. Spowiedź przeżyta autentycznie może stać się źródłem olbrzymiej ulgi i radości. Tym szczególnym darem, dzięki któremu w moje nieuporządkowane życie wchodzi Boży ład i pokój...

On ci przebaczył wszystkie twoje winy, On cię uzdrawia ze wszystkich twoich chorób. On ratuje twe życie od zguby i okazuje ci swoją dobroć oraz zmiłowanie. On ciebie darzy swymi dobrami, póki żyjesz, i jak orłowi odnawia ci życie.

Pan dokonuje czynów sprawiedliwych, śpieszy na pomoc uciśnionym. Mojżeszowi objawił swoje własne drogi, a synom Izraela - dzieła, których dokonał. Pan jest miłosierny i łaskawy, do gniewu nieskory i w dobroć przebogaty. Nie będzie się na was wiecznie srożył, nie będzie trwał zawsze w zapalczywości swojej. Nie postępuje z nami według naszych grzechów i nie będzie nam odpłacał według winy naszej.

Bo jak wysoko jest niebo ponad ziemią, tak wielka jest Jego dobroć wobec bogobojnych. Jak odległy jest wschód od zachodu słońca, tak daleko odsunął od nas nasze winy. Jak ojciec luluje się nad swoimi dziećmi, tak Pan lituje się nad tymi, którzy się Go boją. Bo On wie dobrze, z czegośmy utworzeni, pamięta o tym, żeśmy tylko prochem.

Człowiek jest podobny do trawy: pokrywa się kwieciem na polach, lecz znika natychmiast kiedy wiatr powieje, i nie poznaje go już miejsce jego. Łaska zaś Pana trwa na wieki i zawsze wobec tych wszystkich, którzy się Go boją. A dobroci Jego doświadczają synowie i synowie synów oraz ci, co strzegą przymierza, o Jego prawie myślą i według niego żyją.